

Andrzej BOROWSKI

BADANIA NAD ODRODZENIEM W KRAKOWSKIM ŚRODOWISKU NAUKOWYM

Niech mi będzie wolno rozpocząć od dwóch wyjaśnień praktycznych. Po pierwsze, tytuł mojego wystąpienia jest na tyle ogólnikowy, że nie powinien ograniczać w żadnej mierze pola naszego tutaj namysłu i ewentualnej po nim dyskusji ani do ujęcia historycznego, obejmującego z grubsza ostatnie półwiecze, które z wielu powodów można by dzisiaj uznać za bardzo głęboko uzasadnione, ani też do aspektu problemowo-opisowo-programowego, który zresztą też może się wydać komuś najbardziej interesujący.

Po drugie, gdy przedmiotem badań, o których mowa w tytule, jest Odrodzenie, to trzeba wyraźnie powiedzieć, o jakiego rodzaju pojęcie, a także o jak szerokie jego zastosowanie tutaj chodzi. Zazwyczaj posługujemy się kategorią prądu, obejmującą bardzo wiele, może nawet zbyt wiele różnych zjawisk z rozmaitych dziedzin kultury. Wydaje się, że najporęczniej jednak jest mówić o Odrodzeniu, czyli o Renesansie, bardziej szczegółowo, w znaczeniu podstawowym, tj. stylowym. Byłoby to zatem określenie pewnego historycznie umiejscowionego projektu odnowienia kultury i charakterystycznie ją reprezentującego stylu. Mówiąc jeszcze dokładniej, przez Renesans rozumieć należy przede wszystkim wielki, bo obejmujący rozmaite dziedziny kultury, projekt odrodzenia człowieczeństwa (*humanitas*) wzorowany na paradygmacie kultury antycznej, w takim oczywiście znaczeniu, w jakim *antiquitas pagana* (*Graeca et Latina*) oraz *antiquitas Christiana* znane być mogły rozmaitym współwzrostom owego projektu na przestrzeni kilku stuleci: od drugiej połowy XIV w. aż po drugą połowę wieku XVII.

Materiał do badania tak rozumianego Odrodzenia stanowią więc wszystkie fakty świadczące o uświadomionej potrzebie odrodzenia stylu „bycia człowie-

kiem” w określonym odcinku dziejów Europy, zwanym dlatego okresem Renesansu. Myślą przewodnią owego projektu było w pierwszej kolejności odrodzenie stylu łaciny jako języka kultury, używanego w różnych instytucjach życia publicznego (przede wszystkim w dziedzinie prawa), najpierw w Italii drugiej połowy XIV i w XV wieku, potem także i w innych krajach Europy Zachodniej i Środkowej, w tym i w Polsce, w wieku XVI. Pojęcie Renesansu odnosi się do stylu tekstów, które mieszczą się w kategorii *bonae literae*. Wiadomo wszak, że właśnie tym pojęciem humaniści starali się zastąpić w swoim projekcie antropologiczno-kulturowym (przede wszystkim zaś w schemacie edukacyjno-wychowawczym) starożytny, ale i średniowieczny paradygmat „sztuk wyzwolonych”). Na aspekt wychowawczy humanizmu renesansowego (*Bildungsideal*) i na zasadnicze jego związki z *bonae literae* (nie tylko poprzez literaturę paratetyczną) zwracał szczególnie uwagę krakowianin z konieczności, a poniekąd także i z wyboru, Stanisław Łempicki. Taki też, zasadniczo literaturocentryczny punkt widzenia przyjęto w przedstawianym tutaj referacie.

Pojęcie Renesansu odnosi się, rzecz jasna, również i do odrodzenia stylu w sztukach przedstawiających: w architekturze, rzeźbie, malarstwie i grafice. Programowe odniesienie idei odrodzenia do sztuki jest w stosunku do koncepcji Petrarcki i Leonarda Bruniego późniejsze, i zapewne inspirowane w znacznej mierze humanistyczną właśnie, czyli literacką myślą o odrodzeniu stylu i człowieczeństwa. Upowszechnił je w połowie XVI wieku Giorgio Vasari (*rinascita dell'arte*). Jego dzieło w przekładzie polskim udostępnił czytelnikom Karol Estreicher mł. Był on zresztą, skoro o krakowskim środowisku mowa, jednym z wielu tutaj powojennych badaczy Renesansu w sztuce polskiej. Dominującą, jak się wydaje, myślą przewodnią, w tutejszym środowisku historyków sztuki obecną, było i jest nadal dążenie do określenia swoistości stylowych oraz treści ideowych polskiej sztuki renesansowej w stosunku do wzorców włoskich, wyrażenie na sztukę Krakowa właśnie i Małopolski oddziałujących.

Jeszcze inaczej, i to w sposób bodajże najbardziej złożony, określone wyżej pojmowanie Renesansu odnieść można do badań muzykologicznych, które prowadzono w środowisku krakowskim (m.in. Z. Jachimecki, A. Szweykowska, Z.M. Szweykowski, P. Poźniak i J. Prus).

Istotne problemy ujawniają się w związku ze stosowaniem pojęcia Renesansu bez daleko idących uściśleń i ograniczeń jako nazwy okresu, ogarniającej całość zjawisk i problemów w kulturze europejskiej, a także w poszczególnych jej regionach całość układu kultury współtworzących. Coraz bardziej oczywiste jest bowiem to, na co zresztą już od czasu publikacji książki J. Burckhardta zwracano uwagę wielokrotnie, iż nie wszędzie i nie równocześnie w Europie, zatem i w Polsce, Renesans jako styl zapanował i panowanie to przez czas jakiś utrzymywał. Dlatego w nowszej i reprezentatywnej dla studiów renesansowych ostatniego półwiecza literaturze przedmiotu zaczyna zdecydowanie przeważać określenie „wczesna nowożytność” (*early modern period, Neuzeit*), dość może nie-

zręczne w polskim brzmieniu, ale sygnalizujące wymownie problem i to niebanalny. Tymczasem w języku potocznych, szkolnych wypowiedzi na temat obecności stylu renesansowego w kulturze europejskiej, a także i polskiej, przeważała skłonność do zbyt radykalnych uogólnień. Sprowadzały się one mianowicie do konstruowania wokół pojęcia Renesansu obrazu epoki wyodrębnionej na zasadzie opozycji wobec – z jednej strony tzw. Średniowiecza, a z drugiej zaś – tzw. Baroku. Implikacje tej konstrukcji myślowej były rozmaite. Jedną z nich to odruchowe i mechaniczne porównywanie „polskiego Renesansu” z włoskim, a nawet próby wykazywania jego równorzędności, „oryginalności” etc. Inny jeszcze skutek owego „pan-renesansyzmu” to koncepcja Reformacji jako „północnego” odpowiednika włoskiej idei odrodzenia, z dobitnym podkreśleniem religijnych motywacji tego ruchu przeciwstawianego rzekomo „pogańskiemu” charakterowi włoskiego humanizmu renesansowego.

Osobne kwestie wynikają z posługiwania się nazwą „Renesans” do określenia prądu historycznoliterackiego. Przede wszystkim pojęcie prądu odnosić można do humanizmu w jego renesansowej fazie, a „pojemność” znaczeniowa wyrażenia „prąd renesansowy”, które tu i ówdzie można spotkać, wydaje się problematyczna. Oto bowiem doszukiwać się można w tym przypadku związków z owym prądem takich nawet zjawisk, które rzeczowo sprawę opisując, wiele z nim samym wspólnego nie mają. Jak zwykle bowiem, rzeczywistość jest bogatsza od konstrukcji pojęciowych.

Okoliczności te sprawiają, że terminem „Odrodzenie” lepiej posługiwać się w sposób rozważnie ograniczony, nie nadużywając go jako określenia periodyzacyjnego i nie rozciągając na wszystkie zjawiska występujące w danym układzie kultury. Poza tym, stylowe pojmowanie Renesansu wskazuje, rzecz oczywista, na sens ideowy tego terminu, ściśle powiązany właśnie z prądem humanistycznym, czyli z powracającą w dziejach Europy ideą „odnowienia” człowieka i kultury. W przypadku humanizmu renesansowego można mówić o pierwszej nowożytnej właśnie wersji projektu zainspirowanego tą ideą. Był to projekt syntetyczny, odwołujący się do literackich wzorców klasycznej, grecko-rzymskiej *paidei*, z wyraźnym jednak uznaniem autorytetu patrystyki chrześcijańskiej, przede wszystkim zaś samej Biblii, co uwidoczniło się w formule filologii *trium linguarum*. Mówiąc o „pierwszej nowożytnej wersji”, mam na myśli znane wszystkim fakty: to mianowicie, że w ciągu kilkuset lat w dziejach Europy zwanych znowu umownie „wiekiem średnim” idea ta, szukająca inspiracji właśnie u starożytnych (na ile tylko ich dzieło było w danym momencie znane) powracała przynajmniej trzykrotnie. Słusznie jednak zwrócono uwagę i na to, że używana przy takich okazjach metafora „preRenesansu” jest jednak nazbyt optymistyczna i przez to myląca. Z drugiej zaś strony, idea ta powracała w każdym następnym stuleciu, co pozwala nam mówić o „humanizmie barokowym” wieku XVII, o klasycyzmie wieku XVIII i o neohumanizmie Wilhelma von Humboldta na początku wieku XIX. Wszak samo słowo „humanizm” z tej właśnie epoki pochodzi.

Nie chciałbym poprzestawać w mojej wypowiedzi na ujęciu tylko historycznym tematu zasygnalizowanego w tytule mojego wystąpienia, ani też nadawać takiemu podejściu ważności pierwszorzędnej. Trzeba jednak stwierdzić, że jest niewątpliwie sporo racji, które taką właśnie opcję mogłyby rzeczowo uzasadniać. Tak się bowiem składa, a odnosi się to nie tylko do krakowskiego środowiska naukowego, że najsilniejszymi dotąd bodźcami do podejmowania rozmaitych przedsięwzięć naukowych związanych z Renesansem były rocznice. Tym słuszniej więc można mówić o takim impulsie historycznym właśnie teraz. Nieczęsto bowiem zdarza się aż tak czytelna koniunkcja kilku przynajmniej ważnych dat rocznicowych, która trwa od kilku już lat, a co za tym idzie, także zbieżność istotnych okoliczności, uzasadniających spojrzenie w przeszłość polskich studiów nad Renesansem, choćby ograniczoną tylko do ostatniego półwiecza. W ciągu roku ubiegłego zorganizowano w Polsce, ściślej zaś w kilku ważniejszych ośrodkach akademickich, rozmaite przedsięwzięcia, od konferencji naukowych poczynając, a na popularnych artystycznych przedstawieniach kończąc, związane z pięćsetleciem urodzin Mikołaja Reja. Postać autora *Zwierciadła* zdominowała wyraźnie wspomnianą koniunkcję dat i odpowiadających im historycznych nawiązań. Nie będę tu wyliczał wszystkich krajowych konferencji, które wyżej wypowiedzianą tezę o dominacji tematyki rejowskiej uzasadniają, i poprzestanę tylko na wzmiance o majowym odczycie mówiącego te słowa zorganizowanym dla publiczności francuskiej przez Bibliotekę Polską w Paryżu i poświęconym reprezentatywności pisarstwa Reja dla naszej kultury renesansowej, a także jego znaczeniu w syntetycznym obrazie literatury europejskiej.

Krakowskie środowisko polonistyczne również przyłączyło się do wymienionych wyżej ogólnopolskich przedsięwzięć, staraliśmy się jednak uniknąć wyeksponowanego w nich rocznicowego stereotypu. Zamiast wyłącznie o Reju i o tematach z jego twórczością związanych, postanowiliśmy dyskutować o przeszłości, a przede wszystkim o przyszłości badań nad Odrodzeniem, o obecnym stanie badań interdyscyplinarnych nad wiekami XV i XVI i o najnowszych, głównych tendencjach w studiach nad Renesansem i humanizmem w Polsce i na świecie w ciągu ostatniego półwiecza.

Rocznica urodzin, w tym przypadku Mikołaja Reja, nie stanowiła bowiem i nie stanowi także dzisiaj jedyne powodów do zajmowania się stanem i kierunkami badań nad Renesansem i humanizmem w Polsce. A oto jeszcze dwa przynajmniej po temu ważne powody. Wyjątkową okoliczność stwarza niewątpliwie wspomniana już szczególna „koniunkcja” kilku innych jeszcze ważnych dat rocznicowych. W przeciągu ostatnich kilku lat mamy do czynienia z sześćsetleciem urodzin nie tylko jednego autora, ale całego pokolenia pisarzy, których można w przybliżeniu uznać za rówieśników Reja, albo przynajmniej za ludzi bardzo blisko mu współczesnych. Mam tu na myśli twórców urodzonych tuż pod koniec wieku XV oraz w pierwszym mniej więcej dziesięcioleciu wieku

XVI. Do pokolenia tego zaliczyć można kilka przynajmniej wybitnych dla kultury polskiej i europejskiej postaci. Najważniejsze z nich należą do kręgu polskich erazmianistów, których drogi życia osobistego i duchowego miały w niedalekiej przyszłości się rozejść, i to radykalnie. Reprezentantem pierwszej, starszej grupy w tym pokoleniu jest Jan Łaski Młodszy (1499–1560), świetnie się zapowiadający przedstawiciel humanizmu chrześcijańskiego, i jedna z postaci pierwszoplanowych Reformacji w Niemczech północnych i w Anglii. Drugi z „patronów” rocznicowych dekady otwierającej wiek XXI to Andrzej Frycz Modrzewski (1503–1572), przerastający swoją epokę, osamotniony i dlatego po trosze tragiczny bohater polskiego nurtu humanizmu chrześcijańskiego. Pięćsetlecie jego urodzin przypomniano stosunkowo skromnie przed trzema laty, m.in. także właśnie w Krakowie.

Jako trzecią z postaci pierwszej wielkości, które wspomnianej „renesansowej dekadzie” patronują, wymienić należy kardynała Stanisława Hozjusza (1504–1579), w młodości humanistę i erazmianistę, a później jedną z najwybitniejszych osobistości w Kościele katolickim doby potrydenckiej.

Pokolenie to mieści się pomiędzy dwiema generacjami wyraźnie od siebie się odróżniającymi: do poprzedniej należeli urodzeni w pobliżu roku 1480 poeci polsko-łacińscy: Paweł z Krosna, Mikołaj Hussowczyk, Andrzej Krzycki, Jan z Wiślicy i Johannes Dantiscus. Natomiast do pokolenia, które po rówieśnikach Reja nastąpiło, zaliczyć wypada Marcina Kromera (1512–1589), Stanisława Orzechowskiego (1513–1566) oraz Klemensa Janiciusa (1516–1543). Wspominam o tym pokoleniu także i dlatego, że niebawem, jak widać, będzie znowu kilka okazji do dyskusji, zwłaszcza nad nowołacińskim nurtem polskiego humanizmu renesansowego.

Mówiąc o ostatnio przypadającej „koniunkcji” dat rocznicowych, trzeba mieć na względzie nie tylko literaturę polską. W roku ubiegłym w Polsce i na świecie, zwłaszcza zaś w Italii, celebrowano siedemsetną rocznicę urodzin (a także mniej „okrągłą” rocznicę śmierci) Franciszka Petrarcki (1304–1374). W tym samym roku we Włoszech duża konferencja naukowa, także z udziałem krakowskiej referentki, przypomniła o sześćsetnej rocznicy urodzin i pięćset czterdziestej rocznicy śmierci papieża Piusa II, czyli wybitnego humanisty Enea Silvia Piccolomini (1405–1464).

Do namysłu nad studiami renesansowymi nie trzeba konferencji. Wystarczy spojrzeć na wyliczone wyżej daty i zapytać, co właściwie nowego o tych i o innych jeszcze postaciach i o ich twórczości napisano, co z tego zachowało, a co straciło już aktualność, na ile poprawiła się dostępność tych dzieł w wydaniach krytycznych albo przynajmniej popularno-krytycznych, wreszcie jaki jest udział naszego środowiska w dokonaniach, o których przy tej sposobności należy wspomnieć.

Rozpocznę tę część wypowiedzi od kilku syntetycznych uwag na temat przeszłości. Tytułem mojej prelekcji nawiązuję z rozmysłem do nagłówka czę-

ści drugiej wykładu Henryka Barycza wygłoszonego podczas inauguracji krakowskiej Międzynarodowej Sesji Naukowej zorganizowanej – jak określił to jej organizator, prof. Tadeusz Ulewicz – „w czterechsetlecie zgonu Jana Kochanowskiego”, czyli w roku 1984¹. Otóż w tej części wykładu inauguracyjnego Henryk Barycz omówił „wkład środowiska krakowskiego w naukowe poznanie Renesansu”, poczynając od 1861 r. i od nazwiska T. Pilińskiego i doprowadzając swoją znakomitą syntezę do drugiego Zjazdu Naukowego im. Jana Kochanowskiego w roku 1930. Opracowanie to, które powstało prawie ćwierć wieku temu, pozostaje dotąd jedynym tego rodzaju, choć przecież wciąż szkicowym tylko omówieniem najważniejszych publikacji tego przedmiotu dotyczących². Zawiera ono też przejrzystą charakterystykę jego ujęć badawczych, charakterystycznych dla drugiej połowy XIX i pierwszej połowy XX wieku, a także – rzecz jasna – trwałych osiągnięć środowiska krakowskiego. Oczywiście jest zarazem i to, że najwybitniejszym przykładem kontynuacji owego naukowego poznania „złotego wieku”, o którym mówił Barycz, w środowisku krakowskim w ciągu pozostałych do katastrofy wrześniowej dziewięciu lat ubiegłego stulecia była jego własna panorama dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu³. Ciąg dalszy fenomenalnego pod względem rozległości i zarazem ciężaru gatunkowego ustaleń dorobku naukowego H. Barycza przedstawiono na tyle dokładnie, że nie trzeba i nie wypada czynić tego tutaj ponownie⁴.

Krakowska konferencja, upamiętniająca praktycznie obie rocznice Jana Kochanowskiego, była też sposobnością do namysłu nad udziałem krakowskiego środowiska naukowego w nowszych badaniach nad życiem i twórczością poety czarnoleskiego. Pod względem publikacji temu tematowi badawczemu poświęconych na planie pierwszym znajdują się tutaj z pewnością badacze już wymieniani: H. Barycz i T. Ulewicz, za nimi zaś badacze młodszej generacji: W. Urban i W. Walecki. Ważne dla tego działu prac badawczych są również publikacje naukowe krakowskich językoznawców, m.in. E. Ostrowskiej, St. Urbańczyka, później zaś i obecnie J. Birczyńskiej i M. Kucaty, autora słownika polszczyzny Jana Kochanowskiego.

Jest jeszcze, oprócz wspomnianych wyżej, inny powód, aby właśnie w ramach czasowych „dekady Odrodzenia w Polsce” zastanowić się nad stanem ba-

¹ *Cracovia literarum. Kultura umysłowa i literacka Krakowa i Małopolski w dobie Renesansu. Księga zbiorowa Międzynarodowej Sesji Naukowej w czterechsetlecie zgonu Jana Kochanowskiego (w Krakowie 10–13 października 1984 r.)*, Wrocław–Kraków–Warszawa 1991, s. 18 i n.

² T. Ulewicz, *W staropolszczyźnie dzieją się rzeczy ważne (dorobek badawczy pokolenia)*, „Ruch Literacki” 1966, z. 4 (37), s. 13.

³ H. Barycz, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego w epoce humanizmu*, Kraków 1935.

⁴ L. Szczucki, *Henryk Barycz jako badacz renesansu i reformacji*, [w:] *Henryk Barycz 1901–1994. Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 22 czerwca 2001 r.*, Kraków 2004.

dań nad Renesansem i nad udziałem w nich krakowskiego środowiska naukowego. Przed trzema bowiem laty upłynęło półwiecze od największej pod względem rozmachu organizacyjnego, ale też i bodajże najważniejszej pod wieloma innymi jeszcze względami konferencji naukowej poświęconej tematyce renesansowo-humanistycznej i reformacyjnej w Polsce. Zorganizowano ją w urzędowo proklamowanym „roku Odrodzenia”, czyli w roku 1953, natomiast materiały z tego zjazdu publikowano w wielotomowej edycji przez kilka następnych lat. Nie wdając się tymczasem w szczegółową ocenę doniosłości historycznej tego wydarzenia, trzeba stwierdzić, że ukierunkowało ono w Polsce na dwa przynajmniej najbliższe dziesięciolecia sposób pisania o Renesansie. Mam tu na myśli dwie przeciwstawne wobec siebie tendencje. Pierwsza to ukierunkowanie refleksji nad humanizmem, Renesansem i reformacją w znaczeniu pozytywnym, czyli zgodnym z określoną wówczas metodologią, a także i niestety – ideologią. Rezultat natomiast przeciwstawny to zainicjowanie i ożywienie, do jakiegoś stopnia mimowolne, pewnego rodzaju opozycji wobec tego pierwszego dominującego nastawienia. Opozycja ta wyrażała się, głównie chyba jednak w środowisku krakowskim, w ciągu następnych dziesięcioleci w rozmaity, zazwyczaj jednak twórczy dla wiedzy o nowożytnej kulturze literackiej sposób.

Przyjmując zatem za granicę spojrzenia wstecz rok 1953, dokonajmy biegnącej w przeszłość, ku tej właśnie dacie, rekapitulacji najważniejszych rocznic i towarzyszących im konferencji.

Rocznicy okazji do debat dotyczących merytorycznie nie tylko najwybitniejszych pisarzy polskiego Odrodzenia, ale też metodologii badań nad Renesansem i humanizmem renesansowym było w Krakowie w ostatnim półwieczu stosunkowo niewiele. Ich skrócony przegląd należałoby rozpocząć od najbliższych nam czasowo przypomnień. W latach 1991 i 1995 mieliśmy w Polsce (Kraków i Warszawa) oraz na Litwie (Wilno) duże międzynarodowe konferencje rocznicowe związane z czterechsetpięćdziesięcioleciem powstania Towarzystwa Jezusowego (1540) i pięćsetleciem urodzin Ignacego Loyoli (1491–1556), a także czterechsetleciem urodzin Macieja Kazimierza Sarbiewskiego (1595–1640), które również zapisać można na konto krakowskich polonistów⁵. W dwa lata później przypomniano o czterechsetnej rocznicy śmierci tłumacza Biblii ks. Jakuba Wujka SJ (1541–1597), którą upamiętniono w Krakowie skromnym jedno-

⁵ *Jezuici a kultura polska*. Materiały sympozjum z okazji jubileuszu 500-lecia urodzin Ignacego Loyoli (1491–1991) i 450-lecia powstania Towarzystwa Jezusowego (1540–1990), Kraków 15–17 lutego 1991, Kraków 1993; *Nauka z poezji Macieja Kazimierza Sarbiewskiego SJ*. Praca zbiorowa pod. red. J. Bolewskiego SJ, J. Z. Lichańskiego i P. Urbańskiego, Warszawa 1995; *Matiejus Kazimiras Sarbievius. Lietuvos, Lenkijos, Europos Kulturoje*. Tartautpines mokslines konferencijos, skirtos poeto 400-ujui gimimo metiniu jubiliejui, mdsziaga. Vilnius 1995, spalio 19–21. Lietuviu Literaturos ir Tautosakos Institutas, Vilnius 1998.

dniowym symposium polonistyczno-jezuickim. Przypomniano też czterechsetlecie publikacji jego przekładu Pisma św. (1599)⁶.

Zwracam uwagę w tym miejscu na te właśnie naukowe przedsięwzięcia, bowiem motywowane one były próbą odblokowania, obecnych przynajmniej w opinii potocznej, jeśli nie także i w pewnych kręgach badaczy kultury polskiej i powszechnej wieków XVI i XVII, przesądów na temat braku powiązań między humanizmem renesansowym i różnymi jego składnikami czy aspektami z jezuicką kulturą umysłową. Była to zarazem próba, w trwalszych skutkach przynajmniej częściowo udana, nawiązania współpracy naukowej z krakowskim jezuickim ośrodkiem naukowym Wydziału Filozoficznego SJ, który niebawem otrzymał status akademicki (Wyższej Szkoły Pedagogiczno-Filozoficznej „Ignatianum”) i który ogłosił kilka wartościowych dla wiedzy o Renesansie publikacji z pożyteczną *Encyklopedią wiedzy o jezuitach* na czele⁷.

Do wzmianek tych należy jeszcze dodać akapit poświęcony *Żywotom świętych* ks. Piotra Skargi. Już przed dziesięcioma laty rozpoczęto przygotowania do edycji tego najwybitniejszego pod względem literackim i najbardziej popularnego (kilkanaście wydań) przed *Trylogią* Henryka Sienkiewicza tekstu narracyjno-beletrystycznego, który w opracowaniu językoznawczym i historycznoliterackim pp. J. Birczyńskiej i A. Karasiowej oraz znanego hagiografa śp. ks. Henryka Frosa SJ spoczywał jałowo, a przecież przygotowany zupełnie do publikacji, najpierw w wydawnictwie PAX, następnie zaś w domu księży jezuitów przy ul. Kopernika. Dwukrotna próba wydania tego arcypopularnego dzieła, o którego wartości i reprezentatywności dla staropolskiej kultury literackiej mówić nie trzeba, skończyła się niepowodzeniem, w znacznym stopniu z braku pieniędzy na to przedsięwzięcie. Sądzę, że sprawie tej warto poświęcić bodaj raz jeszcze trochę życzliwej uwagi, wysiłku i funduszków.

W retrospektywnym przeglądzie okazji rocznicowych, które zainicjowały przedsięwzięcia naukowe związane ze studiami nad Renesansem, czas teraz i miejsce na przypomnienie czterechsetlecia śmierci Łukasza Górnickiego (1527–1603). Rocznicy tej w samym Krakowie nie celebrowaliśmy, natomiast krakowianie uczestniczyli, tradycyjnie zresztą, w innych wydarzeniach, a mianowicie w konferencji białostockiej⁸ oraz w lokalnym obchodzie rocznicowym w Oświęcimiu, gdzie staraniem tamtejszego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza oraz jego niegdyś długoletniego prezesa Jana W. Lachendry wmurowano w ścianie kamienicy przy rynku okolicznościową płytę. Pod-

⁶ Zob. *Od Biblii Wujka do współczesnego języka religijnego*, Tarnów 1999.

⁷ *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień SJ przy współpracy zespołu jezuitów, Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego Instytutu Kultury Religijnej, Kraków 1996.

⁸ *Łukasz Górnicki i jego czasy*, pod red. B. Noworolskiej i W. Steca, Warszawa–Białystok 1993.

sumowując te uwagi, trzeba stwierdzić, że referaty przedstawiane na sesjach naukowych organizowanych w Polsce przy wspomnianych okazjach w latach 2003 oraz 1999, 1995, 1993 i 1991 miały jednak dosyć wąski, specjalistyczny charakter i ogólniejszej, bardziej pojemnej i zapładniającej teoretycznie dyskusji nad metodologią studiów renesansowych nie wzbudziły. Wyjątkiem były dyskusje nad humanizmem jezuickim i nad europejskością dorobku twórczego M.K. Sarbiewskiego, do których powracano potem kilkakrotnie w następnych publikacjach poświęconych miejscu staropolskiej kultury literackiej w kulturalnej panoramie Europy nowożytnej.

W przedostatniej dekadzie ubiegłego stulecia (w latach 1980–1984) najważniejsze pod względem obfitości i wagi działań naukowych były niewątpliwie obchody rocznicowe Jana Kochanowskiego (1530–1584). Prawie w każdym krajowym ośrodku uniwersyteckim oraz w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk zorganizowano w ciągu owych czterech lat poważne, międzynarodowe konferencje naukowe i popularnonaukowe. Ich przedmiotem była gruntowna ocena stanu badań nad życiem i twórczością poety, a także – w mniejszym stopniu – nad Renesansem w Polsce. Pośród wielu publikacji, które po tych konferencjach pozostały, ze względu na tę właśnie refleksję metodologiczną na szczególną uwagę zasługują księgi zjazdów warszawskich z lat 1980 oraz 1984⁹ oraz wspomnianego już tutaj międzynarodowego zjazdu krakowskiego z roku 1984¹⁰. Jeśli idzie o udział w nim krakowskiego środowiska polonistycznego, to był on prezentacją „szkoły” Tadeusza Ulewicza skupiającej się wówczas wokół „seminarium doktorancko-habilitanckiego”. Do tego zespołu uczniów należeli dzisiejsi profesorowie: Alina Nowicka-Jeżowa, Waclaw Walecki, Maciej Włodarski i mówiący te słowa, a także Jan W. Lachendro, Andrzej Obrębski, Marta Polańska i inni. Z tą samą szkołą współpracował na wstępie swej działalności naukowej najwybitniejszy z krakowskich znawców historii polskiego dramatu i teatru szesnastowiecznego – prof. Jan Okoń.

Należy poza tym zwrócić uwagę na fakt, że do udziału w tej konferencji i do współpracy z tym zespołem przystąpili w owym czasie krakowscy filologowie klasyczni: referent podczas zjazdu – prof. Mieczysław Brożek, potem zaś niektórzy jego i jego uczniów uczniowie. Zainicjowana została w ten sposób

⁹ *Jan Kochanowski i epoka renesansu. W 450. rocznicę urodzin poety 1530–1980*, pod red. T. Michałowskiej, Warszawa 1984, oraz *Jan Kochanowski i kultura odrodzenia*, pod red. Z. Libery i M. Żurowskiego, Warszawa 1989, i wreszcie *Jan Kochanowski. 1584–1984. Epoka–Twórczość–Recepcja*, pod red. J. Pelca, P. Buchwald-Pelcowej i B. Otwinowskiej, t. 1–2, Lublin 1989.

¹⁰ *Cracovia litararum. Kultura umysłowa i literacka Krakowa i Małopolski w dobie renesansu*. Księga zbiorowa Międzynarodowej Sesji Naukowej w czterechsetlecie zgonu Jana Kochanowskiego, w Krakowie 10–13 października 1984 r., Wrocław–Kraków–Warszawa 1991.

w tym środowisku oczywista dziś dla każdego integralność spojrzenia na polską literaturę nowołacińską i na literaturę tworzoną w języku polskim. Uczestnicy tego środowiskowego zespołu nawiązywali później kontakt intelektualny z neolatynistami polskimi – prof. Jerzym Axerem, prof. Stefanem Zabłockim, prof. Krystyną Stawecką, i zagranicznymi – prof. Claude'em Backvisem, prof. Jozefem IJsewijnem, którzy również w ten sposób na dawną literaturę polską spoglądali.

Szkole Tadeusza Ulewicza można przypisać charakterystykę złożoną z kilku przynajmniej najwyraźniejszych właściwości metodologicznych. Po pierwsze – było to spojrzenie na polski Renesans zintegrowane, kulturoznawcze, dalekie od językoznawczego czy historycznoliterackiego partykularyzmu, w sposób naturalny, ale nie pod dyletancku uwzględniające kontekst historycznoartystyczny, teologiczny i filozoficzny. Po drugie charakterystyczny dla tej szkoły był synkretyzm metodologiczny, oparty zasadniczo na neopozytywistycznej materiałowej faktografii, ale też otwarty na nowoczesną komparatystykę i na teorię świadomości zbiorowej, czego dowody znajdziemy już w pisanej podczas okupacji niemieckiej książce doktorskiej Tadeusza Ulewicza¹¹. Po trzecie, cechą charakterystyczną metodologii badań nad Renesansem, której w szkole Tadeusza Ulewicza można się było nauczyć, było wolne od ideologizacji przedstawienie polskiego Odrodzenia jako złożonego zespołu zjawisk ewoluującego w ścisłej więzi z uniwersum kultury europejskiej, zarówno antycznej, jak i nowożytnej (zwłaszcza słowiańskiej i węgierskiej), w pierwszym rzędzie oczywiście jednak włoskiej. Na Italię skierowana była właściwie cała uwaga badawcza Tadeusza Ulewicza, co widoczne jest w dziesiątkach publikacji cząstkowych, najdobitniej w książce o renesansowym drukarstwie krakowskim¹², ostatnio zaś w wielkiej panoramie średniowiecznych i renesansowych właśnie związków polsko-włoskich¹³. Swoisty italoцентризм tej szkoły był jednak na tyle otwarty i twórczy, że nie wykluczał, a wprost przeciwnie – motywował studia nad innymi jeszcze kierunkami, przede wszystkim nad Renesansem północnym, rozwijającym się w ośrodkach kultury niderlandzkiej i angielskiej.

W dokonywanym tutaj wstecz, jakby w głąb perspektywy minionego półwiecza, przeglądzie związanych tematycznie z Renesansem sesji rocznicowych uwzględnić też musimy międzynarodową, zorganizowaną przez Krakowski Oddział PAN w 1967 r. konferencję z okazji czterechsetlecia urodzin Piotra Kochanowskiego (1565–1620)¹⁴. Konferencja ta i wywołane przez nią zaintereso-

¹¹ T. Ulewicz, *Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego. Z zagadnień psychiki polskiego Renesansu*, Kraków 1948.

¹² T. Ulewicz, *Wśród impresorów krakowskich doby Renesansu*, Kraków 1997.

¹³ T. Ulewicz, *Iter romano-italicum Polonorum, czyli o związkach umysłowo-kulturalnych Polski z Włochami w wiekach średnich i Renesansie*, Kraków 1999.

¹⁴ W kręgu „Gofreda” i „Orlanda”. Księga pamiątkowa sesji naukowej Piotra Kocha-

wanie „manieryzmem” literackim Torquata Tassa i jego polskiego tłumacza zbiegły się w czasie z „odkryciem” dla nowoczesnego literaturoznawstwa staropolskiego twórczości Mikołaja Sępa Szarzyńskiego. Przyczyniła się do tego „odkrycia”, potem zaś do zawrotnej kariery czytelniczej zarówno samego Sępa, jak i twórczości tzw. polskich poetów metafizycznych, książka niezwiązanego etatowo z krakowską staropolszczyzną Jana Błońskiego, który odsłonił przed oczyma urzeczonych nią czytelników znakomitą rzeczowo i zarazem rewelacyjną wówczas metodologicznie monografię poezji Szarzyńskiego, ukazanej w kontekście pogmatwanej panoramy estetyczno-ideowej Renesansu i Reformacji¹⁵. Od publikacji tej książki w 1967 r. rozpoczęło się narastające zainteresowanie Barokiem, jednakże dla studiów nad Renesansem polskim książka Błońskiego miała znaczenie o tyle przełomowe, że pozwoliła widzieć te dwa pojęcia, zasadniczo odnoszące się do stylu, nie w opozycji do siebie, jak tradycyjnie dotąd czyniono, ale w procesie przechodzenia od klasycystycznej imitacji do konceptystycznej emulacji zapoczątkowanej właśnie w drugiej połowie XVI wieku.

Podobne znaczenie można by przypisać ogłoszonej dużo wcześniej, więc w zasadniczo mniej sprzyjających tego rodzaju dyskusji warunkach, książce Tadeusza Ulewicza o genezie sarmatyzmu, gdzie również wykazano nonsens przeciwstawiania „postępowemu” humanizmowi renesansowemu sarmackiego mitu etnogenetycznego rozwiniętego, co prawda, w dobie Baroku, ale zakorzenionego w średniowieczno-renesansowej historiografii europejskiej i polskiej¹⁶.

Spojrzenie wstecz doprowadza nas wreszcie do roku 1953 i do wydarzenia, które powojenną historię badań nad Rejem i nad Renesansem w Polsce w znacznym stopniu zmodyfikowało. Wówczas to bowiem (przypomnijmy – był to rok śmierci Stalina), oprócz kilku konferencji zorganizowanych przez środowiska lokalne, odbył się w Warszawie, urządzony z wielkim rozmachem i z poparciem ówczesnych władz, wielki zjazd naukowy „Odrodzenie w Polsce”. Był on poświęcony wszechstronnej, ale też i niestety mocno już zideologizowanej dyskusji nad antropologią filozoficzną Renesansu, nad kulturą renesansową w Polsce i nad metodologią badań w tej dziedzinie.

Data tego kongresu wybrana została dla upamiętnienia roku 1543, który obfitował w rozmaite, ważne dla kultury polskiej i przełomowe dla Renesansu polskiego wydarzenia i publikacje. Były to m.in. śmierć Mikołaja Kopernika i publikacja jego dzieła *De revolutionibus...*, dlatego rok 1953 ogłoszono urzędowo „rokiem Odrodzenia polskiego” oraz „rokiem Kopernikowskim”. Okoliczność ta została wykorzystana do podjęcia rozmaitych, zazwyczaj wartościowych, do dzisiaj trwałych przedsięwzięć w dziedzinie historii nauki (także nauk ścisłych:

nowskiego (w Krakowie, dnia 4–6 kwietnia 1967 r.), Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.

¹⁵ J. Błoński, *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*, Kraków 1967.

¹⁶ T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950.

matematyki, astronomii i medycyny), bez których nie byłaby możliwa ani okolicznościowa synteza dziejów Uniwersytetu Jagiellońskiego przygotowana na jubileusz sześćsetlecia, ani też późniejsza panorama dziejów nauki polskiej, której tom „średniowieczno-odrodzeniowy” ukazał się w roku 1970¹⁷.

Z datą Kopernikowską wiązała się jednak również rocznica śmierci najwybitniejszego przed Janem Kochanowskim poety polsko-łacińskiego, Klemensa Janiciusa, a także debiut literacki Andrzeja Frycza Modrzewskiego *Lascius sive de poena homicidii* oraz publikacja dzieła wybitnego pisarza politycznego Stanisława Orzechowskiego *De bello adversus Turcas suscipiendo*. Trzeba jednak tutaj podkreślić, że konferencja ta miała także uczcić pamięć Mikołaja Reja, a ściślej mówiąc – czterechsetlecie publikacji jego debiutu literackiego, czyli słynnej satyry politycznej *Krótką rozprawą między trzema osobami, panem, wójtem i plebanem*. Druk tego tekstu miał miejsce również w roku 1543. Dokładne zatem czterechsetlecie wszystkich wspomnianych wyżej wydarzeń i publikacji przypadało na smutny, wojenny rok 1943. Powody przesunięcia o lat dziesięć obchodów naukowych tę rocznicę upamiętniających są więc dla każdego oczywiste. Mniej już natomiast czytelny dla postronnych może być dzisiaj historyczny kontekst, w jakim ów kongres „Odrodzenie w Polsce” się odbywał i jakie dla ówczesnej humanistyki polskiej miał praktyczne znaczenie. Referaty tam wygłoszone oraz publikacje pokongresowe stanowią przede wszystkim dokument konfrontacji dwóch pokoleń i dwóch koncepcji humanistyki. Z jednej strony była to wówczas prezentacja tradycyjnej, przedwojennej polskiej szkoły literaturoznawczej i historycznej, dokonana przez najwybitniejszych badaczy dawnej kultury polskiej, którzy wojnę przeżyli. Z drugiej zaś strony przedstawiono w Warszawie nowe poglądy na historię, na kulturę oraz na filozofię nauki. Miały one być reprezentatywne dla pokolenia młodych entuzjastów metodologii, lub raczej naukowej ideologii marksistowskiej, która zdeterminowała polskie studia nad Renesansem i nad Reformacją przynajmniej na następną dekadę. Dodać trzeba, że ideologia ta spetryfikowała na dłuższy czas urzędowy dyskurs syntezy kultury renesansowej i barokowej, którą posługiwano się w wykładach szkolnych, zwłaszcza na poziomie edukacji licealnej. Stereotypy wówczas uformowane spotkać można jeszcze i dzisiaj, pomimo kilkakrotnych rewizji programów nauczania oraz pojawienia się nowych podręczników literatury staropolskiej. Jednym z takich właśnie ideologicznych schematów myślowych, które ze zjazdu renesansowego się wywodziły, było przeciwstawianie odrodzeniowej twórczości narodowej, czyli polskiej (za jej patrona uznano właśnie Reja), piśmiennictwu łacińskiemu. Wszak Orzechowskiego ignorowano, a Janicjuszowi wstydliwie „nie wypominano” twórczości religijnej. Znamienne jest także

¹⁷ *Historia nauki polskiej*, t. 1: B. Suchodolski, wstęp i redakcja; P. Czartoryski, *Średniowiecze*; P. Rybicki, *Odrodzenie*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1970.

i to, że przy wielokrotnych edycjach dzieł polskich Kochanowskiego publikacje jego łacińskich tekstów w przekładach Eysmonda i Staffa zdarzyły się tylko bodaj trzykrotnie, a do dzisiaj nie ma ich nowego, krytycznego i dwujęzycznego wydania. Także zapoczątkowana w tym samym czasie edycja *Komentarzów* Andrzeja Frycza Modrzewskiego jest pewnego rodzaju wyjątkiem uzasadnionym próbą uczynienia z „wójta wolborskiego” ikony antykościelnej krytyki politycznej. Z tym większą przeto sumiennością odnotować należy opór części bodaj humanistycznego środowiska krakowskiego przeciw tej anty-neolatynistycznej ideologizacji literaturoznawstwa. Myślę tutaj zwłaszcza o krótkiej stosunkowo, ale owocnej pracy emigranta ze Lwowa i zasadniczo filologa klasycznego, o intuicji jednak neolatynistycznej, Ryszarda Gansińca, a potem o znacznie dłuższej i wielokierunkowej pracy Mariana Plezi.

Należy też dostrzec rozmaite istotnie trwałe i głębsze skutki konferencji „Odrodzenie w Polsce”. Podczas tego zjazdu postanowiono i rozpoczęto również kilka inicjatyw wydawniczych, które – przy wydatnym wsparciu finansowym i organizacyjnym władz państwowych – pozostawiły trwałe, wartościowe osiągnięcia. Było to m.in. pięciotomowe dzieło zbiorowe *Odrodzenie w Polsce. Materiały z sesji naukowej PAN 25–30 października 1953*, którego publikacja zajęła prawie dziesięć lat (1955–1962). Wspomniałem już wcześniej o pobudzeniu refleksji przeciwstawnej wobec urzędowo zaaprobowanego kierunku myślenia. Trzeba jednak mieć na względzie i to, że niezależnie od doraźnych i koniunkturalnych poczynań, dawno już zapomnianych, utrzymano jednak tradycyjną, określoną jeszcze przed wojną wizję „polskiego złotego wieku” i jego trwałych, niepodlegających dyskusji osiągnięć jako swego rodzaju punktu odniesienia. Tak np. o Renesansie pisał związany z krakowskim środowiskiem naukowym, jako emigrant ze Lwowa i czynny tutaj, Juliusz Kleiner, zaś inny emigrant, zmarły przedwcześnie Stanisław Łempicki, zainicjował faktycznie po wojnie krakowskie studia nad Renesansem w okolicznościach coraz mniej sprzyjających, bo niejako pod prąd ideologiczno-urzędowych tendencji.

Inny jeszcze kierunek badań nad literaturą XVI wieku Polsce podjęty w latach 50. wiązał się z narzucanym dość natarczywie socjogenetyzmem, który jednak starano się przetworzyć w bardziej pogłębiony nurt refleksji nad społecznymi wyznacznikami twórczości. Stąd też wzięła się niezwykle kariera konceptu Karola Sąddeckiego, którego dawniejsze jeszcze pojęcie „literatury mieszczańskiej” znalazło zastosowanie i kontynuację w badaniach nad rozmaicie rozumianą „ludowością” czy „plebejskością” polskiej literatury renesansowej. Zajmował się tym w naszym środowisku Mieczysław Piszczkowski. To właśnie zresztą na skutek niefortunnego nadużywania terminu Renesans jako zbiorczego określenia periodyzacyjnego w tym terminologicznym „pojemniku” znalazły się, obok twórczości humanistycznej, także i teksty „sowizdrzalskie”, programowo antykulturowe, wysoką estetykę prowokacyjnie przedrzeźniające. Z gąszczu rozmaitych sprzeczności i niekonsekwencji, które takiej zideologizowanej socjo-

logizacji literatury zagrażały, wyprowadził ten nurt badań nad literaturą błazeńską krakowski polonista Stanisław Grzeszczuk.

Nie wchodząc w szczegóły odrębnego pod wieloma względami warsztatu metodologicznego historyka kultury, należy podkreślić przejawy niezależności krakowskich przedstawicieli tego środowiska wobec rozmaitego rodzaju ideologizacji, czego świadectw w odniesieniu do interesującej nas tematyki jest sporo, dlatego poprzestanę tutaj tylko na przywołaniu 2 tomu *Dziejów Krakowa*¹⁸.

Pora zakończyć ów przegląd na tyle wybiórczy, iż jeszcze nieprzekształcający się spontanicznie w wyliczenie biograficzno-bibliograficzne. Myślę, że jednym z możliwych tutaj do przyjęcia toposów konkluzji będzie akapit o planach i o marzeniach. Obecny bowiem stan rzeczy w krakowskim środowisku badaczy literatury Renesansu zachęca do takich marzeń. Pozostają wszak do rozwiązania i do załatwienia ważne sprawy od dawna zaległe, jak np. edycja tekstów źródłowych. Krakowscy historycy książki i drukarstwa, jak nieodżałowanej pamięci Jan Pirożyński czy Stanisław Grzeszczuk, mają następców w środowisku Katedry Edytorstwa i Nauk Pomocniczych Wydziału Polonistyki UJ. Przejął ją po swym mistrzu jego wybitny uczeń i sukcesor Janusz Gruchała, który ma już samodzielny i znaczący udział w badaniach nad staropolską kulturą literacką, w tym także i kulturą Odrodzenia. Współpracują z tą Katedrą w zakresie edytorstwa Waław Walecki i Jan Godyń.

Przy Katedrze Literatury Staropolskiej Wydziału Polonistyki UJ powstał interdyscyplinarny zespół, który pod praktyczną nazwą Centrum Badań nad Renesansem i Humanizmem zorganizował dwa lata temu konferencję polsko-włoską „L'umanesimo latino in Polonia”, ostatnio zaś wspomniane wcześniej sympozjum poświęcone studiom renesansowym w Polsce i na świecie widzianym z perspektywy półwiecza. Publikacją programową tego zespołu jest ukazujący się już od sześciu lat półrocznik „Terminus”, którego jednym z celów jest ożywianie studiów nad renesansową literaturą nowołacińską. Innym celem, który to środowisko sobie stawia, jest integracja działań podejmowanych przez neofilologów krakowskich zainteresowanych problematyką humanistyczno-renesansową. Nie jest to grono nazbyt liczne. Ogranicza się do kilkorga zaledwie anglistów ze szkoły znakomitego chaucerologa i szekspirologa Przemysława Mroczkowskiego (T. Bela i M. Gibińska-Marzec), romanistów z mediewistycznej zasadniczo szkoły Anny Drzewickiej (B. Marczuk) i italianistów, zaczynających praktycznie od zera (J. Miszalska, Caterina Squillace-Piwowarczyk). Obiecuje jest współpraca w tym zespole z młodym pokoleniem filologów klasycznych, nie tak już skorych, jak ich prapoprzednicy, do odwracania się plecami od

¹⁸ J. Bieniarzówna, J. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 2: *Kraków w wiekach XVI–XVIII*, Kraków 1984.

polskiej łaciny renesansowej, a także stały kontakt z Pracownią Historii Języka Polskiego PAN. W działaniach integracyjnych i międzydyscyplinarnych uczestniczą coraz lepiej przygotowani i językowo, i metodologicznie, a także głęboko motywowani do pracy filologicznej młodzi ludzie. Wymienię kilkoro z nich dla przykładu: dr hab. Albert Gorzkowski: doktorat o Pawle z Krosna, habilitacja o stylu łacińskiej poezji Jana Kochanowskiego, a w dorobku m.in. przekłady łacińskiego Petrarke i *Retoryki literackiej* Lausberga; dr Elwira Buszewicz: doktorat o Krakowie w poezji renesansowej, habilitacja o stylu poezji M.K. Sarbiewskiego; dr Jakub Niedźwiedź: doktorat o łacińskim panegiryku renesansowo-barokowym, habilitacja zaawansowana o kulturze literackiej Wilna w dobie Odrodzenia; dr Caterina Squillace-Piwowarczyk: doktorat o Europie w pismach Piccolominiego; dr Grażyna Urban-Godziek: doktorat – monografia nowołacińskiej elegii renesansowej, habilitacja planowana – monografia Giovanniego Pontana. Niech ta garść nazwisk młodych, choć nie najmłodszych ludzi wystarczy. Za nimi idą doktoranci, też motywowani ciekawością i otwierającymi się perspektywami pracy naukowej. Myślę, że wolno powtórzyć słowa Ulricha von Huttena: *Es ist eine Lust zu leben*.

Dyskusja po referacie Andrzeja Borowskiego:

Badania nad Odrodzeniem w krakowskim środowisku naukowym

Andrzej Kobos:

Moje pytanie dotyczy sztuki Renesansu. Czemu w Krakowie, który był tak ważnym ośrodkiem renesansowym, nie wytworzyła się jakaś rodzima szkoła renesansowej architektury? Czy tu było za małe zapotrzebowanie poza dworem królewskim na Wawelu? W innych krajach jakoś rodzimy Renesans w sztuce czy architekturze się rozwijał, a tu był tylko implantowany.

Andrzej Borowski:

Ja myślałem początkowo, że pyta mnie Pan, dlaczego w krakowskim środowisku historyków sztuki nie wystąpiło większe zainteresowanie Renesansem.

Myślę, że odpowiedź na Pana pytanie wynika trochę z uwag prof. Estreicher. Ja byłem takim jego pólucznikiem, bo często u niego bywałem. Wydaje mi się, że nie było tu jakiegoś otwarcia na Renesans włoski, które by te wpływy Renesansu promowało. Nie było tu wielu mecenasów gotowych do subsydiowania tych pomników sztuki. Ograniczyło się to do dworu królewskiego, do budowy Kaplicy Zygmuntowskiej, do przebudowy zamku królewskiego. Mówi się często o wspaniałym wpływie Renesansu w Polsce; ja myślę, że należy jednak zrewi-